Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWŚKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr. Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok III. | Nowemiasto n. Drwęcą, czwartek dnia 10 września 1936 r. | Nr. 105

Jaki jest cel

ucisku Polaków w Czechosłowacji?

Znowu Czechosłowacja zainscenizowała widowisko „procesu", który ma za cel okazać światu, że przeszło 150 tysięcznej rzeszy Polaków, mieszkających w Czechosłowacji, bynajmniej żadna krzywda się nie dzieje, natomiast wprost przeciwnie to właśnie mniejszość polska godzi w interesy państwa czechosłowackiego, knuje straszne zamysły, dopuszcza się aktów sabotażu i t. d.

Taki proces toczy się właśnie przed sądem w Morawskiej Ostrawie.

Nie wchodzimy w tej chwili w tło tego ostatniego „procesu", chociaż bardzo kuszące byłoby i bardzo zresztą łatwo wykazanie całej bezzasadności aktu oskarżenia, zdemaskowanie trików i fint, jakich użyto, aby na ławie oskarżonych posadzić ludzi Bogu ducha winnych...

Zajmijmy się raczej zagadnieniem zasadniczym stosunku Czechosłowacji do polskiej mniejszości. Zajmijmy się tem, spokojnie, bez krzty roznamiętnienia, pozwalając przemawiać tylko względom rozumowym, tylko zdrowemu sensowi.

Z czego składa się Czechosłowacja? Jaki jest skład jej ludności? Na około 15 miljonów mieszkańców państwa reprezentują Czesi wraz ze Słowakami tylko 8 i pół miljona ludzi. Reszta — to mniejszości narodowe o znacznej rozpiętości sił. A więc żyje w Czechosłowacji przeszło 3 i pół miljona Niemców, niemal miljon Węgrów, przeszło pół miljona Rusinów, przeszło 150.000 Polaków.

Poza 200 tysiącami żydów, rozproszonych po całym państwie, wszystkie te mniejszości żyją w zwartych grupach. Niemcy, Węgrzy, Rusini, Polacy, zajmują ściśle odgraniczone tereny, mają nietylko swą dawną tradycję, ale również i głębokie uświadomienie swej odrębności narodowej, swe środowiska i organizacje społeczne, kulturalne itd.

I cóż widzimy?

Cała siła nacisku w kierunku „czechizacji" idzie w kierunku najmniejszego odcinka, najsłabszego ilościowo terenu mniejszościowego, t. j. ludności polskiej...

Za 3 i pół miljonami Niemców stoi Berlin, grupa Henloina, reprezentująca w Czechosłowacji ideologję niemieckiego narodowego-socjalizmu, która skupiła przeważającą większość mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji i zdołała odnieść zwycięstwo przy wyborach parlamentarnych. Z tem Czesi się liczą, bez względu na to, że przecież podstawy ideowe tej grupy są bardzo dalekie od uznania prymatu narodu czeskiego...

Ale ze stosunkowo niewielkim odsetkiem ludności Czechosłowacji, jaki reprezentuje mniejszość polska — nie tylko Czesi się nie liczą, ale właśnie tu okazać chcą całą mocpięści, tu koncentrują cały wysiłek, by wynarodowić garść ludności, zachowującej się pod każdym względem lojalnie, ludności, składającej się nie z wielkich obszarników i fabrykantów, a z biednych górników i małorolnych włościan.

Do czego to ma prowadzić? Jaki jest — by użyć niemieckiego terminu — „Zweck der Uebung" tej właśnie presji, wywieranej na najsłabszym odcinku mniejszościowym? Czyżby faktycznie istnienie i kultywowanie narodowej odrębności, pielęgnowanie rodzinnego języka i zachowanie wiary religijnej przez 150 tysięcy lojalnych obywateli w 15-miljonowym państwie mogło być dla tego państwa groźne? Groźniejsze niż odrębność narodowa 3 i pół miliona Niemców, czy miliona Węgrów?

Sensu tej śruby czechizacyjnej, tego ucisku i tych szykan, stosowanych wobec 150 tysięcy Polaków — doprawdy trudno się dopatrzeć.

Czyżby jednak poprzez tę politykę ucisku polskiej mniejszości Czechosłowacja zmierzała do innego celu? Czyżby sądziła, że ta właśnie metoda zmusi Polskę do dostosowania swego kursu polityki zagranicznej do życzeń Pragi? Ze ze względu na byt 150 tysięcy Polaków w Czechosłowacji Polska będzie prowadziła taką politykę, jaką jej dyktuje nie własna racja stanu?

Trzeba stanowczo rozproszyć takie poglądy.

Cóż więc osiąga Czechosłowacja przez politykę ucisku i szykan wobec mniejszości polskiej za Olzą? Wynaradawianie tej mniejszości absolutnie nie wpływa na wewnętrzny układ sił w państwie, bo ta jest zbyt nieliczna w stosunku do wielkich bloków mniejszościowych, jakie reprezentują Niemcy, Węgrzy i Rusini w Czechosłowacji. A próba nacisku na polską politykę zagraniczną poprzez ucisk Polaków za Olzą jest fikcją i ułudą.

Czegoż więc chcą się dopytać Czesi swą metodą ucisku i prześladowań!

Polska wiedzie politykę na wskroś pokojową. Nie tylko w słowach ale i w czynie. Polska wielki wysiłek wkłada w normalizację swych stosunków z sąsiadmi. Żadnych Polska wobec nikogo agresywnych zamiarów nie żywi.

Niema też u nas ani odrobiny zawiści i nienawiści w stosunku do narodu czeskiego. Wręcz przeciwnie: jest dla niego szacunek, jest zrozumienie dla poczucia narodowego, dla talentów organizacyjnych, dla pracowitości i skrzętności. Nie mieszamy się też absolutnie w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji, uznajemy w całej pełni jej prawa i cieszymy się jej rozwojem.

Ale że dopuścić nie możemy do tego, aby cała siła prądu czechizacyjnego spadła właśnie na naszych rodaków, aby drogą małostkowych szykan, ucisku administracyjnego, szkolnego i religijnego, zatruwano życie Polakom za Olzą — to jest chyba jasne.

Jest to obowiązek wielkiego państwa i wielkiego narodu.

Zwycięski lot przez Atlantyk.

NOWY JORK. Lotniczka angielska Beryl Markham przeleciał. wczoraj samotnie Atlantyk z Anglii do Kanady.

Angielka zamierzała osiągnąć Nowy Jork, nie starczyło jej jednak benzyny i wylądowała przymusowo koło Cap Breton w Nowej Szkocji.

Pani Markham zawiadomiła telefonicznie oddział Aeroklubu Cap Breton, że samolot jej jest całkowicie zniszczony, zaś ona sama odniosła parę nieznacznych kontuzyj.

— Pogoda była fatalna — oświadczyła pani Markham po wylądowaniu — i z powodu złej widzialności musiałam lecieć niemal na oślep, orientując się jedynie przy pomocy busoli. Ponieważ zapasy benzyny zmniejszały się, chciałam wylądować już w Harbour-Grace na Nowej Zelandii lecz przeszkodziła mi mgła. Leciałam więc dalej dopóki starczyło benzyny. Gdy lądowałam w pobliżu Cap. Breton, nie miałam już zupełnie paliwa.

Pani Markham odniosła wielki triumf. Jest ona pierwszą kobietą, która przeleciała Atlantyk Północny ze wschodu na zachód t. j. od brzegów europejskich do amerykańskich. Przelot na tej trasie jest znacznie trudniejszy niż w kierunku odwrotnym ze względu na przeciwne wiatry.

Triumf jej jest tym większy, że leciała samotnie w bardzo niesprzyjających warunkach.

Województwa zachodnie skupione wokół osoby Wodza Naczelnego.

W pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyło się wczoraj zebranie polityczne ze współudziałem posłów i senatorów parlamentarnej grupy działaczy społecznych, połączone ze zjazdem „frontu demokratycznego" i działaczy społecznych z województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego.

Referaty wygłosili: marszałek sejmu śląskiego Grzesik, który omówił sytuację wewnętrzno-polityczną, b. pos. Zdzisław Lechnicki z Lubelskiego, który naświetlił stosunki gospodarcze oraz pos. Leon Surzyński z Poznania na temat polityki zagranicznej.

Zebranie zgromadziło kilkaset osób.

W wyniku dyskusji uchwalono obszerną rezolucję, w której zebrani stwierdzają konieczność skupienia wszystkich sił narodu wokoło osoby Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza i ścisłego współpracowania z nim nad utrwaleniem mocarstwowego stanowiska Polski.

Księża polscy z Ameryki na Jasnej Górze.

Do Częstochowy przybyła wycieczka 25 księży i kleryków polskich ze stanów Zjednoczonych i Kanady.

Kierownikiem wycieczki jest ks. Kolbuch, prowincjał ks. ks. Saletynów w Polsce.

Gości w imieniu ludności miasta i magistratu powitał na dworcu wiceprezydent inż. Henszel.

Po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej i zwiedzeniu skarbca oraz całego klasztoru, księża złożyli wizytę J.E. ks. biskupowi Kubinie.

Wieczorem udali się w dalszą drogę do Krakowa.

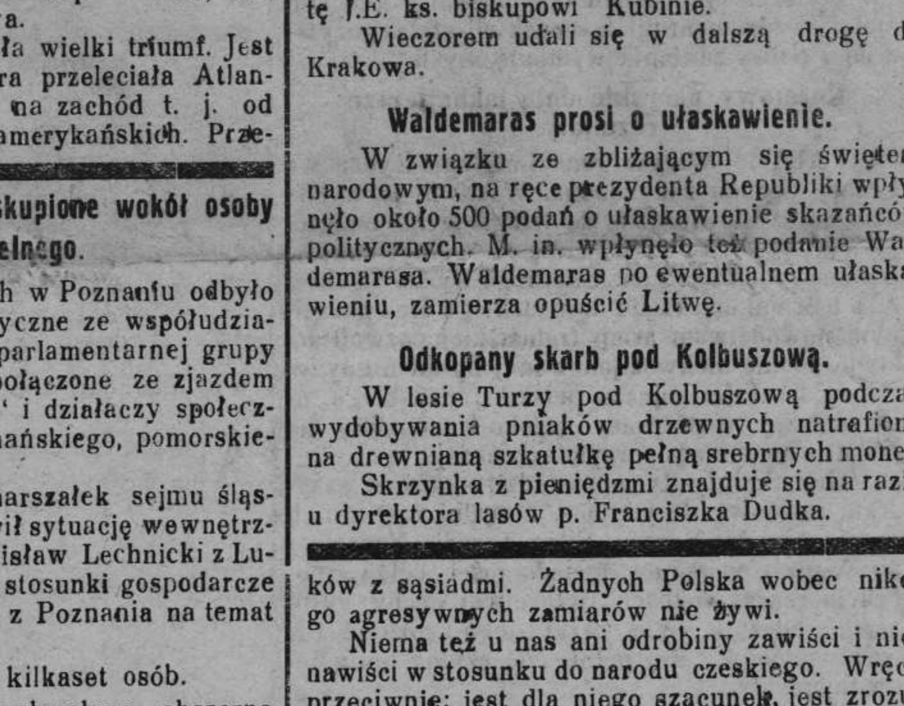
Waldemaras prosi o ułaskawienie.

W związku ze zbliżającym się świętem narodowym, na ręce prezydenta Republiki wpłynęło około 500 podań o ułaskawienie skazańców politycznych. M. in. wpłynęło też podanie Waldemarasa. Waldemaras po ewentualnem ułaskawieniu, zamierza opuścić Litwę.

Odkopany skarb pod Kolbuszową.

W lesie Turzy pod Kolbuszową podczas wydobywania pniaków drzewnych natrafiono na drewnianą szkatułkę pełną srebrnych monet.

Skrzynka z pieniędzmi znajduje się na razie u dyrektora lasów p. Franciszka Dudka.



Siódmy batalion łączności w Poznaniu obchodził swoje dziesięciolecie, przyczem na dziedzińcu cytadeli odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Wódz naczelny opuścił Paryż.

Pomoc finansowa Francji dla Polski zapewniona w nowozawartym układzie.

PARYZ. Po tygodniowym pobycie we Francji Wódz Naczelny, owacyjnie żegnany opuścił w niedzielę wieczorem Paryż, udając się w drogę powrotną do kraju.

W ostatnim dniu wizyty Wódz Naczelny przyjmowany był śniadaniem przez Prezydenta Republiki Lebruna.

Z okazji tego śniadania parafowane zostało porozumienie, ustalające formę i warunki praktyczne współpracy technicznej i finansowej, mającej na celu ożywienie sojuszu polsko francuskiego.

Gen. Smigły Rydz przed swym odjazdem udzielił prasie francuskiej za pośrednictwem agencji Havasa następującego oświadczenia:

„W chwili gdy powracam do Polski chciałem wyrazić uczucia które wzbudziło we mnie serdeczne i przyjazne przyjęcie, jakiego doznałem we Francji zarówno ze strony rządu jak i ludności we wszystkich miastach i miejscowościach, które odwiedziłem: w Paryżu, Nancy, Strasburgu, Metzu, Reims i tylu innych.

W czasie mego pobytu na pięknej ziemi francuskiej przebywałem stale w atmosferze sympatii i przyjaźni, nyjbardziej wzruszyły mnie dowody serdeczny uczuć dla armii polskiej okazywane mi na każdym kroku, ilekroć znalazłem się w obecności przedstawicieli armji francnsk.

Jestem bardzo wdzięczny gen. Gamelin, dzięki któremu byłem obecny na manewrach i zwiedziłem szereg ważnych ośrodków wojskowych. Wyniosłem stamtąd wrażenia najbardziej dodatnie, a także szczere uznanie dla doskonałości pracy dowódców oraz dla znakomitej postawy wojska. Skłoniłem się przed waszymi sławnymi pomnikami, które upamiętniają bohaterskie i wzniosłe poświęcenia. Odwiedziłem mogiły żołnierzy polskich, poległych na polu chwały za ideał ojczysty i wolności. Zachowam o tem głębokie i wzruszające wspomnienie.

Podczas tych ośmiu dni miałem z gen. Gamelin, wodzem armji francuskiej, stałą pożyteczną i pełną zaufania wymianę myśli."

Rozmowy paryskie dają jaknajlepsze rezultaty.

PARYZ. Wizyta gen. Smigłego Rydza we Francji została zakończona. W chwili po wyjeździe należy stwierdzić, że wizyta gen. Smigłego-Rydza. we Francji odniosła pełny sukces. Osobisty kontakt gen. Smigłego-Rydza z szefem i członkami rządu francuskiego oraz naczelnym powództwem armji francuskiej pozwoli na stwierdzenie niekwestjonowanej dotąd nigdy w Polsce twałości sojuszu polsko-francuskiego oraz dalszej współpracy polsko-francuskiej na podstawie umowy sprzymierzeńczej.

Gen. Smigły-Rydz prowadził osobiście wszystkie rozmowy decydujące, uczestnicząc w nich często do późnej nocy. Silna decyzja Naczelnego Wodza, oparta na świadomości celów, poczucia rzeczywistości i właściwej oceny sytuacji — odczuta była przez jego rozmówców francuskich w całej pełni. Nie czynią oni z tego tajemnicy.

Ze strony kontrahentów francuskich natrafił gen. Smigły-Rydz na duże zrozumienie woli, siły i stanowiska Polski. Wola osiągnięcia konkretnych rezultatów była ze strony francuskiej bardzo widoczna, co łącznie z omawianą już wielokrotnie atmosferą przyjęcia zgotowanego generałowi Smigłemu-Rydzowi, przyczyniło się bezsprzecznie do pozytywnego wyniku rozmów, opartych na całkowitym wzajemnym uznaniu niezależności obu państw przy określaniu ich własnych interesów. Nie będzie niedyskrecją, jeśli stwierdzimy, że rozmowy paryskie nie były ani przez chwilę zakłócone wysuwaniem przez stronę francuską spraw ubocznych takich, jak Zyrardów, czy Elektrownia Warszawska.

W momencie odjazdu gen. Smigłego-Rydza komunikaty urzędowe zarówno francuskie jak i polskie stwierdziły, że z okazji śniadania, wydanego przez prezydenta Lebrun w malowniczej rezydencji Rambouillet, parafowany został układ, gwarantujący rozszerzenie współpracy technicznej i finansowej polsko-francuskiej, wynikającej z sojuszu.

Na temat szczegółowej treści tych układów obie strony zachowują do tej chwili ścisłą dyskrecję. Będą one zresztą jeszcze przedmiotem szczegółowego opracowania przez ekspertów obu stron.

Wolno jednak już dziś powiedzieć, że zarówno osiągnięty w obecnych rozmiarach układ praktyczny jak i sposób jego wykonania nie wprowadzą żadnych zmian do linii polityki polskiej.

10 miljardów franków na obronę Francji.

PARYZ. „Le Matin", podając szczegóły z wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej, donosi, że minister obrony narodowej Daladier wystąpił z propozycją wyasygnowania w ciągu czterech lat, tylko dla ministerstwa wojny, sum, przewyższających znacznie 10 miljardów franków, dla wzmocnienia obronności kraju.

Kronika.

Nowemiasto, dnia 9 września 1936 r

Sroda — Gergonjusza, Sergjusza,
Czwartek — Mikołaja z Tolentino
Piątek † — Piotra, Jacka

Słońca: wschód o godz. 5.01 zachód o godz. 17.00

Z miasta i powiatu.

Otwarcie drogi.

Po ukończeniu przebudowy mostu w Mroczenku otwieram z dniem dzisiejszym zamknięty dotychczas ruch na odcinku drogi Mroczenko — Grodziczno w km. 3,7-3,8.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:
(—) Cz. Budnik, Wicestarosta

Srebrne Gody Małżeńskie.

Gryźliny. W niedzielę dnia 13 bm. obchodzą swe srebrne gody małżeńskie bardzo znani obywatele Sylwester i Konstancja z domu Szramkówna Majewscy. Oby Bóg dał jubilatom doczekać szczęśliwie złotych godów.

Komunikat.

Nowemiasto. Wszelkie półmiski, talerze, koszyki i tablety zniesione do dyspozycji bufetu w dzień kiermaszu parafjalnego, odebrać można u p. Urbanowskiej Rynek. Zarząd Stow. Pań Mił. św. Winc. a Paulo.

ODEZWA

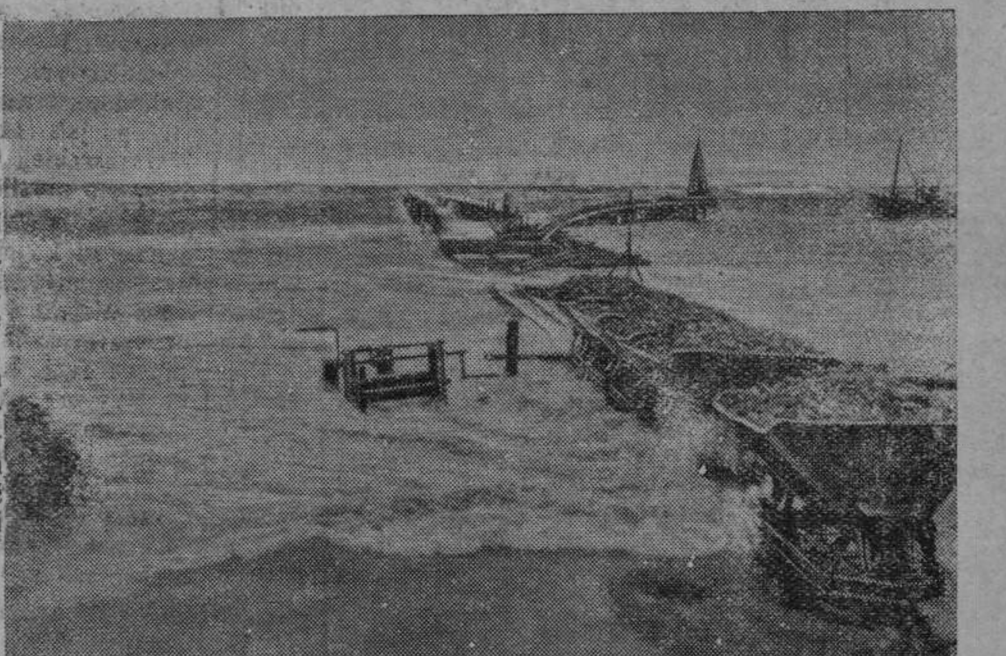
Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej (koło w Nowemmieście)
do społeczeństwa Nowegomiasta i pow. lubawskiego,

Pomóżmy tutejszym akademikom i teologom w nowym roku akademickim!

Akademicy i teologowie Nowegomiasta i pow. lubawskiego cieszą się niemałem poparciem i niemałem zrozumieniem tutejszego społeczeństwa. Swiadczy o tem wymownie ilość członków koła, która przekroczyła w krótkim czasie setkę członków, i stale powiększa się. Czasy dzisiejsze cechuje potrzeba ciągłego odwoływania się do społeczeństwa o pomoc w rozmaitych dziedzinach życia społecznego. Wszak musimy rozwiązać wiele ważnych zagadnień które wysunęły się na czoło w młodem życiu Państwa naszego Do takich zagadnień należy sprawa pomocy tutejszym akademikom i teologom, którzy w wyjątkowych czasach zdobywają wiedzę dla siebie, którzy są i powinni być ozdobą powiatu, na których oczy wszystkich są zwrócone. Godność akademików i teologów nie pozwala, aby publicznie sami prosili i podchodzili o pomoc dla siebie, mimo, że bardzo tej pomocy potrzebują.

Niszczycielski huragan nad polskim wybrzeżem.

Nasze wybrzeże nawiedził wielki huragan. Wyrządził on wiele szkód. W Wielkiej Wsi w porcie rybackim szkody wyrządzone huraganem sięgają kilkuset tysięcy złotych. Na ilustracji widzimy część portu w Wielkiej Wsi po niszczycielskim huraganie.



Skrzynka z ametystu

POWIEŚĆ
(Ciąg dalszy).

5

— Prawda, prawda, zapomniałem o krzesłach: obawiam się, że mnie odstępuje przytomność umysłu. Gotowiśmy niepotrzebnie wtajemniczyć kogo w tę smutną sprawę. Musimy przekonać się, czy kto nie widział nas wchodzących do pokoju.

— Polegaj na mnie w tym względzie — odparłem — pamiętaj, że jednym słowem wzbudzić możemy podejrzenie i że w położeniu, jak nasze... Ha! co to znaczy?

Lekkie chrapanie słychać było za stojącym w kącie parawanem.

— Nie jesteśmy sami — szepnąłem — ktoś leży na szezlongu.

— Podskoczyliśmy obaj w tamtą stronę, a zajrzawszy za parawan, ujrzeliśmy pana Armstrong śpiącego, z gazetami w ręku.

— To nam tłómaczy przykręcenie gazu — mruknął Sinclaire — Daton pewnie światło zgasił.

Daton był szafarzem miejscowym.

Przypatrywałem się twarzy śpiącego.

— Musiał tu leżeć od dłuższego czasu — zauważyłem.

Sinclaire drgnął.

— Prawdopodobnie dużo wcześniej, zanim zasnął — dowodziłem. — Słyszałem, że lubi ogień na kominku.

— Radbym go obudzić — oświadczył Sinclaire.

— Nie potrzeba — rzekłem, gdyż tłuścioch zaczął się poruszać, odetchnął głęboko i wreszcie siadł na szezlongu.

— Przepraszamy — mówiłem grzecznie — sądziliśmy, że pokój pusty.

Pan Armstrong, któremu nie zbywało na inteligencji, spoglądał na nas przez chwilę z obojętnością drzemiącego na pół śpiocha, po chwili jednak zerwał się na nogi i był znowu pełnym uprzejmości człowiekiem światowym, jakim znaliśmy go zawsze.

— Czem panom służyć mogę? — zapytał.

— Pan wybaczy, panie Armstrong — odezwałem się w zastępstwie zbyt podrażnionego towarzysza — szukamy szpilki, opuszczonej przez pannę Gamerden. (Jak ciężko mi było wymawiać jej nazwisko w podobnych okolicznościach, o tem tylko ja jeden wiedzieć mogę). Ona tu była przed chwilą, wszak prawda?

Pan Armstrong skłonił się i uśmiechnął grzecznie. Widocznie nic nie widział, czy była czy nie była...

— Przykro mi bardzo — tłómaczył — ale sądzę, że ja sam chwilowo zatraciłem pamięć teraźniejszości. Ciepło kominkowego ognia zawsze mnie do snu usposabia. Jeśli jednak mogę panom być pomocą... A! — dodał przypatrując nam się ciekawie — przypominam sobie, że był tu ktoś w pokoju, zanim rozmarzyło mnie migotliwe światło ognia. Nie mogę jednak zapewnić, czy to była panna Camerden. Zdaje się, że ktoś żywszy od niej w ruchach. Narobiono hałasu, przestawiając krzesła.

Nie śmiałem spojrzeć na Sinclaire'a.

Czy nie panna Murrey? — dowiadywałem się. Pan Armstrong złożył niski, w staroświeckim guście ukłon na intencję przyszłej panny młodej.

— Czy panna Muray ma dziś białą suknię na sobie? — zagadnął.

— Tak — przytwierdził Sinclair, zbliżając się szybko.

— To zapewne ona była, bo gdym leżał na sofie, walcząc z ogarniającą mnie sennością, ujrzałem tren białej jedwabnej, ładnie w świetle ognia połyskującej sukni.

Sinclair wykręcił się bezzwłocznie na pięcie i poskoczył ku drzwiom.

Dla pokrycia tej niezwykłej u niego szorstkości zrobiłem wysiłek i odezwałem się niby obojętnie:

— Przychodziła tu zapewne szukać szpilki, którą zgubiła jej przyjaciółka.

Poczem wdałem się w długą dysertację naukową z tym molem książkowym i dopiero gdy widziałem wzrok jego ożywiony, świadczący, że zapomniał już o małoznaczącym epizodzie, poruszonym przed chwilą, postarałem się uwolnić od niego i pobiegłem za Sinclair'em.

Było wpół do ósmej. Godzina ta bijąc na zegarze, zdawała się być sygnałem do zmiany tańca, gdyż rozbrzmiały słodkie tony walca, które zmieszane z odgłosem wesołych śmiechów i szelestem sukien kobiecych, czyniły na mnie wrażenie, obrzydzające mi muzykę taneczną na zawsze.

C. d. n.

Spęd bekonów w Biskupcu

odbędzie się dnia 14 września bm. jak następuje:

Godz. 6.00 Łąkorz, Krotoszyny, 6.30 Sumin Gryźliny 6.50 Szwarcenowo, Osówko, Studa, Buczek, Bielice, 7.00 Wonna, 7.20 Wawrowice, 7.50 Skarlin 8.00 Lipinki, Babalice, Sędzice. Instr. P.I.R. Furmańczyk.

Sprawozdania Tow. P. M. A. mówią, ze tutejsi akademicy korzystają jedynie z pożyczek, które zobowiązują się zwrócić, kiedy zajmą należne im stanowiska.

W nowym roku akademickim szuka u Zarządu Tow. P. M. A. pomocy materialnej 5 teologów i pięciu akademików. Musimy im pomóc, musimy znaleźć środek na pomoc w studiach dla nich. Wobec tego prosimy członków koła z powiatu o wpłacenie przez K.K.O. pow. lubawskiego, wzgl. przez Bank Ludowy zaległych składek. Równocześnie prosimy członków koła o dopełnienie przyjętego na siebie obowiązku pozyskania każdy jednego nowego członka dla koła. Równocześnie prosimy o wstępowanie na członków koła tych, którzy rozumieją i doceniają znaczenie wykształcenia jaknajwiększej liczby akademików z tutejszego powiatu. Specjalnie prosimy Przew. ks. Proboszczów i P.p. Ziemian o pomoc w tak ważnej dzisiaj sprawie. Niech młodzież akademicka pow. lubawskiego przekona się że na społeczeństwo tutejsze zawsze liczyć może, że społeczeństwo chętnie jej pomoże.

Dla zrealizowania powyższej pomocy prosimy Przew. ks. Dziekana Dobka, aby raczył wśród duchowieństwa zainicjować jeden łańcuch składek, p. gen. Waraksiewicza prezesa Związku Ziemian, aby poprowadził drugi łańcuch składek, p. sen. Serożyńskiego, aby poprowadził trzeci łańcuch wśród rolników i p. Bol. Jentkiewicza, przemysłowca, aby raczył odwołać się do znanej ofiarności przemysłowców i kupców na rzecz akademików i teologów.

Redakcje miejscowe uproszone są o przyjmowanie deklarowanych datków przez poczwórny łańcuch jakim pragniemy opasać młodzież akademicką wybierającą się z powiatu lubawskiego na dalsze studia.

Za Zarząd

(—) Sadkiewicz Józef naucz. gimnaz. prezes (—) Waraksiewicz, em. gen. W. Pol. wiceprezes

(—) ks. Kalinowski skarbnik (—) prof. Różycki sekretarz

Komitet organizacyjny pierwszego zjazdu akademików z pow. lubawskiego podaje do wiadomości, że zjazd projektowany nie odbędzie się 12 bm., że przekłada się go na inny czas, z przyczyn niezależnych od komitetu.

Za Komitet.

(—) Czarkowski prezes K. A. (—) Sadkiewicz przew. T. P. M. A.

Cały naród z Armią!

Serdeczne pożegnanie wojsk po 5-ciodniowym ich pobycie.

Nowemiasto. W poniedziałek o godz. 14-tej opuściło mury naszego grodu wojsko polskie, po pięciodniowym w nim pobycie. Już po godzinie 13-tej przymaszerowały oddziały na rynek, ustawiając się batalionami frontem do Hotelu Centralnego. Na rynek wyległa cała prawie ludność miasta, by pożegnać ukochane wojsko.

Na chodniku przed Hotelem Centralnym stanęła świta wojskowa z p. Dowódcą pułku na czele, Pan Starosta Pow. Kowalski, ks. proboszcz dr. Pryba, p. burmistrz Wachowiak, przedstawiciele urzędów i społeczeństwa. Dowódca pułku p. ppłk. dr. Izdebski dokonał przeglądu oddziałów przy dźwiękach marszu pułkowego po czym wygłosił przemówienie, w którym podziękował społeczeństwu Nowegomiasta za zgotowanie tak gorącego i serdecznego przyjęcia, oraz zapewnił je, że w razie potrzeby 64 pułk będzie pierwszym, który ruszy w bój w obronie całości granic naszej Ojczyzny. Okrzyk wzniesiony przez Pana Dowódcę na cześć miejscowego społeczeństwa, powtórzony z entuzjazmem przez zgromodzone oddziały wywołał łzę rozrzewienia u licznie zgromadzonych mieszkańców miasta.

Zkolei przemówił do zgromadzonych oddziałów burmistrz miasta p. Wachowiak, zapewniając, iż, jakkolwiek przyjęcie ukochanych obrońców Ojczyzny może nie we wszystkiem było takiem, jakiem być powinno, to jednak miejscowe społeczeństwo dało wojsku to, co miało najlepszego, a mianowicie swe serce. W zakończeniu wzniósł p. burmistrz okrzyk na cześć 64 pułku piechoty, podchwycony z entuzjazmem przez zebraną ludność.

Przemówił jeszcze w serdecznych słowach ks. proboszcz dr. Pryba, udzielając odchodzącemu wojsku błogosławieństwa pasterskiego.

Padły komendy i oddziały zaczęły powoli opuszczać rynek, obrzucane wiązankami kwiatów i żegnane spontanicznemi okrzykami ludności.

Po pięciu pięknych dniach, które były nieprzerwaną manifestacją gorących uczuć dla armii polskiej, miasto nasze powróciło do codziennej szarzyzny, którą przez długi czas rozjaśniać będą wspomnienia minionych chwil.

Z życia Weteranów Powstań Narodowych koło Nowemiasto nad Drwęcą.

W dniu 7 września 1936 r. odbyło się w lokalu Hotelu Centralnego miesięczne zebranie członków koła Związku Weteranów Powstań Narodowych przy udziale 50 członków. Punktualnie o godzinie 12 zagaił druh prezes Bolesław Ludwicki zebranie, witając obecnego nowomianowanego starostę p. Alojzego Kowalskiego i licznie zebranych druhów, poczem oddał przewodnictwo nad dalszemi obradami druhowi delegatowi powiatowemu Alfonsowi Szczerbickiemu.

Protokół z ostatniego zebrania odczytał druh sekretarz Marcin Dudziak. Protokół przyjęto bez zastrzeżeń.

Druh delegat Szczerbicki przystąpił następnie do najważniejszego punktu dziennego, mianowicie do odczytania dalszej listy nowozweryfikowanych druhów. Przy tej okazji wygłosił druh delegat okolicznościowe przemówienie, w którem wyjaśnił znaczenie zweryfikowanego weterana w życiu państwowem i społecznem. W końcu swego przemówienia, poświęcił druh delegat kilka słów odchodzącemu druhowi Staroście powiatowemu Dr. Wojciechowi Tomczyńskiemu, który po kilkuletniej pracy na stanowisku Starosty Powiatowego powiatu lubawskiego, przeniesiony został do Województwa Pomorskiego w Toruniu na stanowisko Wojewódzkiego inspektora samorządowego, zaznaczając, że otaczał on weterana na każdym kroku prawdziwą czcią i opieką. Kończąc wzniósł okrzyk na Jego cześć. Okrzyk ten powtórzyli zebrani entuzjastycznie — trzykrotnie.

Uroczystego aktu wręczenia dyplomów zweryfikowanych członków, dokonał następnie P. Starosta Kowalski, składając im jednocześnie serdeczne życzenia. Z Nowegomiasta otrzymali taki dyplom, byli członkowie Rady Ludowej: PP. Turulski, Lendzion i Barański.

Zgodnie z wolą władz, zawartą w okólnikach władz okręgowych, poruszył druh delegat sprawę nabywania przez członków znaczków na Fundusz Obrony Narodowej, zaznaczając, że sprawę tę w dobie ogólnego zbrojenia, należy traktować bardzo poważnie, zwłaszcza, że położenie geograficzne Państwa naszego, wymaga, aby każdy obywatel szczególnie zaś weteran, który w wysokim stopniu, przyczynił się do oswobodzenia Polski z pod jarzma zaborcy, — dopomógł ojczyźnie do dozbrojenia się. Zaznaczył dalej, że dozbrajając ojczyznę, — dozbrajamy się sami i na wypadek konieczności, będziemy mogli odpowiednio liczyć na swoje własne siły a temsamem na pełne zwycięstwo. Weteran, który nie popełni tego, choćby 50 cio-groszowego obowiązku nie może nosić miana Weterana i winien być bezwzględnie zawieszony w czynnościach członka. Uwagi powyższe zaaprobowali zebrani hucznemi oklaskami.

W wolnych wnioskach omawiano sprawy bieżąceorganizacyjne.

Zaznaczyć wypada, że obecność na zebraniu weteranów nowomianowanego starosty p. Kowalskiego, który codopiero w przededniu zebrania przejął od poprzednika urzędowanie, przyjęli zebrani z wielkim zadowoleniem, co świadczy dobitnie o wielkiem zainteresowaniu i przywiązaniu p. Starosty do sprawy weterańskiej. Zresztą braci weterańskiej wiadomo, że Pan Starosta Kowalski jako rodowity Poznańczyk pochodzi właśnie z tych ziem zachodnich, którą weterani w roku 1918/19 zaborcy mieczem odbierali. W końcu druch delegat wręczył Panu Staroście 1. egzemplarz czasopisma „Jutro", zawierający przebieg audjencji członków zarządów okręgowych weteranów u Pana Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego druh delegat hasłem „Wolność" solwował zebranie. Przebieg zebrania był bardzo podniosły.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Chrystusa Króla

Lubawa. Lubawa uczciła ostatniej niedzieli Chrystusa Króla przez odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku jego chwale. Niezwykła ta uroczystość zamieniła się w wielką manifestację uczuć religijnych mieszkańców miasta i stała się publicznym wyznaniem wiary w zwycięską i boską moc Chrystusa. Domy już z rana udekorowano bogato flagami o barwach narodowych i kościelnych; z wieży kościoła farnego powiewała długa, kilkunastumetrowa flaga biało-żółta.

Odsłonięcie pomnika poprzedziła suma, odprawiona w kościele farnym; przed ołtarzem ustawiły się poczety sztandarowe towarzystw i organizacyj; z chóru rozbrzmiewały pienia, wykonane na głosy przez chór towarzystwa śpiewu „Harfa".

Na długo przed odsłonięciem pomnika mieszkańcy miasta i okolicy poczęli tłumnie zdążać do placu, leżącego u zbiegu ulic Kuppnera z Warszawską, wypełniając przylegające ulice.

Po sumie, po ustawieniu się na ul. Zamkowej i Przygródku stowarzyszeń, organizacyj i cechów ze sztandarami, bractw kościelnych z obrazami oraz dziatwy szkolnej wraz z nauczycielstwem, wyruszyła procesja ulicami Jagiellońską i Kuppnera przed pomnik, w pobliżu którego jak też i wzdłuż przylegających ulic: Warszawskiej, Gdańskiej i Kuppnera zgromadziły się niezliczone rzesze wiernych. Wokół pomnika ustawiły się dziesiątki sztandarów i chorągwi kościelnych; z prawej strony zajął miejsce chór „Harfa", po lewej ustawił się Zarząd Miejski z p. burmistrzem Wojciechowskim na czele, Rada Miejska, przybyły z Grudziądza prezes akcji Katolickiej p. prof. Tkaczyk, fundatorzy oraz przedstawiciele i naczelnicy władz i urzędów. Przed pomnikiem zgromadziło się licznie Duchowieństwo.

Przed odsłonięciem pomnika chór kościelny „Harfa" wykonał „Gaude mater Polonia", poczem do zainstalowanego megafonu ks. Prałat w imieniu komitetu budowy pomnika wygłosił przemówienie, w którym nakreślił historję powstania tegoż pomnika, ufundowanego dzięki przychylności byłego burmistrza p. Franciszka Patera, Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej oraz dzięki ofiarności czterech fundatorów i to: p. Franciszka Tyslera, p. Anny Kasprzyckiej, pp. Franciszka i Alojzego Pastalskich. Oczywiście nie można tu pominąć niestrudzonych zabiegów Przewielebnego ks. Prałata.

W chwili odsłonięcia pomnika orkiestra 65 pułku piech. bawiącego właśnie w pobliżu na manewrach, odegrała „Fanfary", a potem również z towarzyszeniem orkiestry rozbrzmiał ogólny śpiew „Z tej biednej ziemi". Oczom wiernych przedstawił się widok wspaniały. Na placu, który od lat leżał niewyzyskany, a pustką swą raził oczy przechodniów, stanął pomnik, pomnik Chrystusa Króla, pierwszy pomnik Lubawy, który po wsze czasy będzie dowodził, że jest widomym symbolem samożutnej wdzięczności lubawian dla Boga za odzyskaną Niepodległość, że jest symbolem ofiarowania się naszej parafii pod opieką Tego, który zawsze zwycięża i wiecznie króluje. Wśród pomysłowej i efektownej dekoracji o barwach kościelnych na kilkumetrowym postumencie, wykonanym przez p. Haremskiego, stoi naturalnej wielkości figura Chrystusa Króla. Prawą ręką wzniesioną ku górze zda się On błogosławić miastu, lewą trzyma krzyż, oparty o haki, godło Jego męki i cierpień. Na postumencie widnieje napis: „Króluj nam Chryste". Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Kasyna. Po wykonaniu przez chór pieśni Nowowiejskiego „Chrystus Rex" i ogólnym śpiewie „My chcemy Boga", wyruszyła procesja ul. Warszawską, Rynkiem i Zamkową na cmentarz kościelny.

W ramach uroczystości poświęcenia pomnika odbyła się po południu na sali Hotelu „Pod Orłem" uroczysta akademia, na której program złożyły się partie chórowe towarzystwa śpiewu „Harfa" oraz występy orkiestry 65 p.p. Zagaił akademię ks. prał. Kasyna zaś słowo wstępne wygłosił p. dyr. Kijora, prezes dekanalny Akcji Katolickiej. Wiersz p.t. „Pro Christo" wygłosił druh Lippert z K.S.M. Prezes Akcji Katolickiej z Grudziądza p. prof. Tkaczyk wygłosił dobrze ujęty referat na temat „Dlaczego i jak powinniśmy bojowo stać w obronie świętości rodziny chrześcijańskiej". Na zakończenie wspólnie z towarzyszeniem orkiestry odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem w podniosłym nastroju opuszczono salę.

O godz. 17 odprawione zostały w kościele farnym uroczyste nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Wieczorna iluminacja okien domów jak również i pomnika, tonącego w zieleni i kirach gustownie, ze smakiem estetycznym wykonanej przez p. Podobińskiego dekoracji o kościelnych biało-żółtych barwach, — podnosiła i potęgowała nastrój iście radosny.

Z niedzielnych spotkań piłkarskich.

Lubawa. Ubiegłej niedzieli rozegrane zostały na boisku w Parku Wolności dwa mecze piłkarskie pomiędzy miejscowymi drużynami „Sokoła" i K.S. „Białego Orła" a drużynami z Działdowa.

W pierwszym meczu K.S.M. z Działdowa pokonało młodszą drużynę „Sokoła" w stosunku 3:1 (2:1). Drużyna K.S.M-u grała ambitnie, górowała nad gospodarzami techniką gry, to też zaraz w pierwszych minutach działdowianie zyskują zdecydowaną przewagę, którą potrafią utrzymać aż do końca gry, tak, że zwycięstwo ich jest zupełnie uzasadnione.

O godz. 16-tej odbył się drugi mecz pomiędzy K.S. „Biały Orzeł" a działdowską drużyną Związku Strzeleckiego. Po wejściu graczy z Działdowa na boisko, którzy początkowo naogół niezłe zrobili wrażenie, publika już zgóry obiecywała przegraną dla Lubawy. Istotnie, jakkolwiek siły były równe, goście zyskują w pierwszej połowie nieznaczną przewagę, zdobywają dla siebie 2 bramki, podczas gdy gospodarze zdobyli tylko 1 bramkę. Po zmianie pól gra toczy się w trudnych warunkach bo w deszczu i na oślizgłym boisku, porośniętym trawą, czym jednak nie zraża się „Biały Orzeł", ustalając niebawem wynik remisowy 3:3. Gdy z jedenastki pada bramka dla Lubawy, strzelona przez p. Cieszyńskiego, goście, zaniechawszy dokończenia gry, nagle bez powodu schodzą z boiska z wynikiem 4:3 na korzyść „Białego Orła". W obydwu meczach sędziował p. Józef Eichler z Lubawy.

Halo! Halo!

Tylice Chór kościelny w Tylicach urządza w niedzielę dnia 13 b.m. „Dzień Pieśni" w ogrodzie oraz salach pp. Nadolskich

PROGRAM

godz. 14.30 Zbiórka przy Ognisku
godz. 15.00 Wymarsz na Nieszpory
godz. 15.30 Przywitanie, ogólna pieśń „O Panno święta" ks. Chlondowski, występy poszczególnych chórów, poczem zabawa taneczna, na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

Z dalszych stron.

4-krotny bigamista napróżno szuka szczęścia rodzinnego.

Przed sądem okr. w Częstochowie stanął 38-letni Józef Antoni Bruch oskarżony o bigamię.

Po raz pierwszy Bruch ożenił się w Sosnowcu w roku 1922, po raz drugi tamże w 1927 r., a kilka lat później po raz trzeci w Kielcach.

Odcierpiawszy podwójną karę za bigamię, Bruch zaraz po opuszczeniu murów więziennych w październiku 1931 r. ożenił się po raz czwarty w Częstochowie.

Na skutek skarg poprzednich żon, został on ponownie pociągnięty do odpowiedzialności.

Na rozprawie Bruch przyznał się do winy, tłumacząc się, że prześladuje go wyjątkowy pech i że mimo tylu prób nie może dobrać sobie odpowiedniej towarzyszki życia.

Sąd skazał niepoprawnego bigamistę i poszukiwacza szczęścia rodzinnego na 2 lata więzienia.

Zginął — ratując pociąg przed katastrofą. Samochód zmiażdżył głowę kierowcy pod Częstochową.

Przez przejazd kolejowy w Kłomnicach pod Częstochową przejeżdżał z towarem szofer firmy przewozowej, Kazimierz Rosiński, zamieszkały w Częstochowie przy Alei Wolności 29.

Gdy wjechał na tor, spostrzegł, że pod przyczepką samochodu załamał się mostek, musiał więc zahamować. Za chwilę miał nadjechać pociąg pospieszny i sytuacja stała się groźna, gdyż ładunek samochodu składał się z łatwopalnych materjałów, m. in. z wyrobów monopolu spirytusowego. Groziło więc nie tylko wykolejenie i rozbicie pociągu, ale i pożar.

Nie namyślając się ani chwili, Rosiński przy pomocy towarzyszy z nadludzkim wysiłkiem wyciągnął przyczepkę z pod mostu. W ostatnim momencie ktoś zbyt gwałtownie szarpnął samochodem i stojący między autem a przyczepką Rosiński uległ śmiertelnemu zmiażdżeniu głowy.

Na pogrzebie ś.p. Rosińskiego tłumnie zgromadził się świat pracy.

Kradzież na Jasnej Górze.

W klasztorze na Jasnej Górze zatrzymano 32-letniego mieszkańca Lublina Zygmunta Słowika, który dokonał kradzieży pieniędzy z puszek do ofiar.

Słowik zdołał w ten sposób wydobyć 25 zł.

Osadzono go w areszcie.

Ruch Towarzystw.

Baczność P. P. Pszczelarze.

Nowemiasto. Posiedzenie wrześniowe odbędzie się we wtorek dnia 15 bm. o godzinie 13 w lokalu Tow. Czyt. Lud. na ulicy Srodkowej (dom Ubezp. Społ.), gdzie odtąd odbywać będą się wszelkie posiedzenia towarzystwa. Równocześnie podaje się do wiadomości, że nadszedł cukier dla członków, którzy zamówili go do 24 sierpnia. Dla innych nadejdzie dopiero później, co zostanie także ogłoszone. Cukier wydaje p. Kujawski. Zarząd.

Baczność Pszczelarze.

Lubawa. Podaję się do wiadomości członkom Tow. Pszczelarzy, że zamawiany cukier dla podkarmiania pszczół nadszedł i można go odebrać u skarbnika.

Zarząd.

Piękne święto rolnictwa kaszubskiego.

Pan Wojewoda na dożynkach w Kartuzach.

W niedzielę odbyły się w Kartuzach dożynki kaszubskie, w których wziął udział wojewoda pomorski p. min. Raczkiewicz. Oprócz p. Wojewody na piękną uroczystość dożynek przybyli; inspektor Armii p. gen. Bortnowski, J. E. ks. biskup sufragan chełmiński Dominik, starostowie powiatów kartuskiego morskiego i wicestarosta kościerski, dalej wicekomisarz Rządu w Gdyni Szaniawski, dowódca Obrony Wybrzeża komandor Frankowski, prezes Pom. Izby Rolniczej Donimirski, prezes P.T.R. Czarliński, naczelnik Walewski i inni.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem polowym na stadjonie P.W. i W.F. celebrowanym przez J. E. ks. biskupa Dominika. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Bieszk.

Następnie podczas przerwy obiadowej przybyli ze wszystkich stron Pomorza goście zwiedzili wystawę haftów i ceramiki kaszubskiej, urządzoną w miejscowym gimnazjum.

Właściwy obchód dożynek rozpoczął się o godz. 14. Przed p. Wojewodą w barwnym pochodzie przeciągnęły liczne delegacje rolników trzech powiatów kaszubskich i Ziemi Gdańskiej, ofiarując Dostojnemu Gospodarzowi Pomorza pomysłowo uplecione z różnych zbóż wieńce oraz śliczne wiązanki kwiatów. Każdy z defilujących zespołów popisywał się bądź to tańcem, bądź śpiewem, deklamacją itp. Delegacjom towarzyszyły b o g a t o udekorowane wozy wieśniacze.

Po zakończeniu korowodu odbyło się premjowanie wozów a następnie zabawy ludowe o trzech punktach miasta.

Woleli zostać w Gdyni

trzej marynarze obcokrajowcy

W Gdyni zatrzymano: obywatela niemieckiego Alfreda Berendta oraz dwu obywateli norweskich Johana Aswesena i Adolfa Wanga, którzy nielegalnie przebywali w Polsce.

Wszyscy trzej są marynarzami. Dostali się oni do Gdyni w składzie załogi jakiegoś statku, na który już nie wrócili, bo podobała im się Gdynia.

Zostaną oni przekazani do komisarjatu rządu w Gdyni z wnioskiem o wysiedlenie ich z granic państwa polskiego.

Jak zwykle w sierpniu bilans budżetowy ujemny.

Miesiąc sierpień, według tymczasowych zestawień ministerstwa skarbu, zamknięty został kwotą dochodów 167 819 tys. zł. i wydatków 170.806 tys. zł.

Przewyżka wydatków nad dochodami daje niedobór 2.986.000 zł.

Sierpień w ciągu roku budżetowego jest zawsze miesiącem o najmniejszych wpływach z danin publicznych.

Przeciętna dochodów od kwietnia do lipca włącznie wynosiła 175.4 milj. zł. wobec 167.8 milj. zł. w sierpniu r. ub.

Wskutek tego zmniejszenia dochodów, również wydatki w sierpniu musiały ulec pewnej redukcji i wyniosły 170.8 milj. zł., podczas gdy przeciętna za pierwsze 4 miesiące bieżącego roku budżetowego wykazuje 174.9 milj. zł.

Deficyt budżetowy w sierpniu 1935 r. wynosił 29.7 milj. zł., przyczym ogólna suma dochodów w sierpniu r. ub. (w układzie budżetu tegorocznego) wyniosła 149.9 milj. zł., a wydatków 179.6 milj. zł.

Książe von Pless prosi o zniesienie sekwestru nad jego majątkami.

Książe Henryk v. Pless wniósł do sądów w Mikołowie i w Pszczynie o zniesienie sekwestru nad jego majątkiem. Jak wiadomo, sekwestr został zarządzony, gdyż książe von Pless nie zapłacił kilkunastu m i l j o n ó w złotych podatków.

Złota odznaka sportowa jako votum na obraz Matki Boskiej.

W Poznaniu odbyła się niedawno uroczystość siódmego pułku strzelców konnych, który w dzień swego święta pułkowego otrzymał wspaniały sztandar od Polaków z Passaic w stanie New Jersey, wręczony mu przez proboszcza tej parafji, wielkiego przyjaciela pułku ks. kanonika Kruczka w obecności gen. Śmigłego-Rydza.

Obecnie strzelcy poznańscy wzamian za piękny dar ofiarowali polskim przyjaciołom za oceanu swą odznakę pułkową ze szczerego złota, jako votum na obraz Matki Boskiej, patronki parafii w Passaic.

Piękny ten dowód wdzięczności i przyjaźni wręczył ks. proboszczowi Kruczkowi przedstawiciel pułku p. rtm. Budzik w Gdyni na okręcie „Piłsudski", którym ks. kapelan Kruczek po kilku miesięcznym pobycie w ojczyźnie powraca do swej duszpasterskiej pracy wśród Polaków amerykańskich.

Z 12.000 mieszkańców Irunu pozostał jeden...

PARYŻ. Korespondent PAT-a z Hendaye donosi że w Irunie poza kilunastu osobami, które schroniły się w stojącym na uboczu gmachu konsulatu francuskiego, pozostał w chwili wkroczenia powstańców jedynie miejscowy lekarz. Ponieważ Irun liczył 12.000 mieszkańców, zaś liczba uchodźców, którzy przeszli na terytorjum Francji, nie przekracza 5.000, powstaje pytanie, co się stało z resztą. Jak przypuszczają, większość mieszkańców wycofała się w kierunku San Sebastian.

PROGRAM RADJOWY.

Warszawa — czwartek 10.IX.

6.30—8.oo Aud. poran. 12.o3 Kącik dla młodzieży 12.13 Dzien. południowy 12.23 Koncert 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Koncert solistów 17.50 Feljeton 18.00 Jak spędzić święto 18.10 Zycie kulturalne stolicy 18.15 Koncert reklamowy 18.30 Pogadanka aktualna 19.00 Koncert 20.00 Kameralny Teatr Wyobraźni 2o.30 Skrzynka techniczna 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Nasze pieśni 22.00 Wiadomości sport. 22.15 Muzyka lekka i tan.

Warszawa — piątek 11 IX.

6.30—8.00 Aud. poran. 12.03 Skrzynka roln. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Muzyka 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Rozmowa z chorymi 16.oo Aud. muz. 16.45 Reportaż 17.oo Konc. 17.50 Poradnik sport. 18.oo Przegląd wydawn. 18.10 Pogad. aktualna. 18.15 Konc. reklam. 18.45 Pogad. aktual. 18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchacz. P.R. 19.oo Konc. 20.30 Własnemi drogami 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna 21.oo Konc. 22.oo Wiad. sport. 22.15 Miłość i życie kobiety. 23.oo Muz. tan.

Toruń — czwartek 10. IX.

7.35—8.oo Aud. poran. 12.03 Pog. roln. 14.30 Płyty 18.oo Pog. krajozn. 18.10 Płyty 18.25 Zycie kulturalne Pom. 18.30 Konc. reklam.

Toruń — piątek 11. IX.

7.35—8.oo Aud. poran. 12.o3 Recyt. prozy. 12.23 Płyty 14.30 Płyty 18.oo Odczyt 18.15 Utwory skrzypc. 18.30 Koncert reklamowy.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Miłoszewski w Nowemmieście n. Drw
Wydawca: Celestyn Miłoszewski w Nowemmieście n. Drw.